

4. ADOROWAĆ JEZUSA, BY PŁONAĆ MIŁOŚCIĄ

PRAGNĄĆ ZBAWIENIA DUSZ

W poprzedniej konferencji mówiłem o tym, jak ważna była dla Piotra Goursat modlitwa, a w szczególności adoracja eucharystyczna. To nauczanie nosi tytuł: „Adorować Jezusa, by płonąć miłością - pragnąć zbawienia dusz” i będzie składało się z pięciu części.

1. Adorować Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie, by płonąć miłością

Piotr podtrzymywał ogień Bożej Miłości, płonący nieustannie w jego sercu, trwając na adoracji przed Najświętszym Sakramentem. Jego ciało i duszę wypełniało gorące pragnienie, by miłosierdzie Boże odnowiło Kościół i rozpałiło cały świat. Był przekonany, że odnowa Kościoła wymaga przywrócenia znaczenia adoracji eucharystycznej. Powiedział:

„Celem adoracji jest oczywiście oddawanie czci Ciału i Sercu Chrystusa, ale przede wszystkim chodzi o to, by to On rozpałił w nas miłość, byśmy zapłonęli miłością i przekazywali ten ogień dalej, naszym braciom. W Kościele zapanował chłód. Jedynym sposobem na przemianę i ożywienie Kościoła jest miłość, miłość Serca Jezusowego. I o to mamy prosić podczas adoracji i ufnej modlitwy”¹.

Wiele osób ze Wspólnoty, które znały Piotra Goursat, mówiło o pochłaniającym go, intensywnym ogniu Bożej Miłości. Oto kilka zdań na ten temat: „płonął miłością nadprzyrodzoną”, „ta żarliwa miłość do Boga była stale obecna w jego życiu”, „kochał Boga pełną żaru miłością”, „jego miłość do Boga polegała na tym, że dawał się spalać Panu [...]. Zwalczał obojętność”. Ogień ten przekazywał innym, jak opowiadała jedna z sióstr: „Pochłaniała go miłość do Boga [...]. Było widać, że płonie miłością, co najpierw znajdowało swój wyraz w adoracji [...]. Kiedy przemawiał, były to słowa pełne ognia, zapalał innych”.

Piotr nigdy nie przestawał wzywać swoich braci i sióstr we Wspólnocie, by zapłonęli miłością, by prosili Pana, „by rozpałał nas Miłością, i abyśmy płonąc, rozpalali także naszych braci”². Powtarzał często: „Musimy płonąć!”, „to jest właśnie ten ogień, ogień miłości, który płonie. Ogień ten jest nam dany, tak, że modlimy się bez trudu, nie musimy się napinać”. I zachęcał nas do rozprzestrzeniania ognia miłości w świecie: „Wystarczy jedno miejsce, gdzie ktoś kocha Jezusa, by ludzie natychmiast tam się zbiegli [...]. **Serce człowieka jest stworzone do tego, by płonąć.** Zapalajcie wszędzie małe płomyki, a zobaczycie, jak wielki będzie z nich ogień. Ale trzeba naprawdę mieć w sobie tę miłość. Adorujcie Go, adorujcie, adorujcie”³. Zachęcał nas: „Musicie naprawdę się modlić, mówcie: „Panie, rozpał mnie, wypal, niech Twoja miłość mnie pochłonie, by Ogień objął całą Ziemię”⁴.

W Biblii ogień jest symbolem Bożej obecności: „Bóg nasz bowiem jest ogniem pochłaniającym (Hbr 12,29; por. Pwt 4,24). Bóg objawia swoje imię, czyli swoją tożsamość, Mojżeszowi w „krzewie gorejącym”, który płonie, ale się nie spala (por. Wj 3, 2-3). Nawiązując do tego biblijnego epizodu, Piotr Goursat podkreślał: „**Musimy mówić, że ogień nas pochłania, a nie – spala. Jesteśmy jak gorejące krzewy, które płoną, ale się nie spalają.** To coś niezwykłego, płoniemy miłością, ale się nie spalamy. Poczujecie ten niesamowity żar, zapewniam Was. Przecież o to właśnie prosił nas Jezus: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął” (por. Łk 12, 49). Od jednego krzewu może zapłonąć cały las. Już płonie las! **A Miłość Pana, Duch Święty, całkowicie nas przemienia**”⁵.

1 Nauczanie podczas sesji letniej w Paray-le-Monial, lipiec 1977.

2 Sesja letnia w Paray-le-Monial, lipiec 1977.

3 Rekolekcje Bractwa Jezusowego w Paray-le-Monial, 9 sierpnia 1978.

4 Rekolekcje Bractwa Jezusowego w Paray-le-Monial, 30 grudnia 1982.

5 Rekolekcje Bractwa Jezusowego w Paray-le-Monial, 29 lipca 1980.

2. Adoracja roznieca w nas gorliwą troskę o zbawienie dusz

Ujmując to nieco inaczej, można powiedzieć, że **gorliwa troska o zbawienie dusz jest bezpośrednim owocem adoracji**. Wytrwała praktyka adoracji stopniowo przemienia nasze serca i sprawia, że w nowy sposób dostrzegamy potrzeby naszych braci i siostr.

Mówienie o trosce o zbawienie dusz może wydać się dziś staroświeckie, to wyrażenie wyszło już całkowicie z użycia! A przecież, jak przypomina nam Kodeks Prawa Kanonicznego Kościoła Katolickiego, zbawienie dusz powinno być zawsze najwyższym prawem w Kościele. W adhortacji apostolskiej *Evangelii Nuntiandi* (8 grudnia 1975 r.) Paweł VI przypomina, że „*głoszenie ewangelicznego orędzia nie jest czymś takim, co Kościół mógłby dowolnie albo wykonywać, albo nie wykonywać, ale jest zadaniem i obowiązkiem, nałożonym mu przez Pana Jezusa, ażeby ludzie mogli wierzyć i dostąpić zbawienia*” (nr 5). Katechizm Kościoła Katolickiego stwierdza: „*W nadziei Kościół modli się, „by wszyscy ludzie zostali zbawieni”*” (1 Tm 2, 4)⁶. Bóg chce zbawić wszystkich ludzi i wzywa nas do udziału w Dziele Zbawienia. Na przestrzeni całej historii Kościoła, święci żywili gorące pragnienie i wielką troskę o „zbawienie dusz”.

Także Piotr Goursat żywił pragnienie zbawienia dla dusz przez całe swoje życie. **Patrzył z nadzieją na każdego człowieka, zwłaszcza na tych najbardziej poranionych**, pomagał im spojrzeć z wiarą w przyszłość i właściwie przeżywać cierpienie. Jeden z braci dzielił się: „Miał głęboką nadzieję, że Pan zbawia dusze [...]. Wierzył, że każdy człowiek może być zbawiony i dawał tego świadectwo, rozbudzając nadzieję w ludziach, przeżywających trudne doświadczenia. Mawiał: „Sądzę, że nie możemy uznać ich za straconych”.

Piotr pozostawał pod wielkim wpływem kardynała Suharda, z którym spotykał się regularnie od 1943 roku, gdy ten został arcybiskupem Paryża. Dzielił z nim jego gorliwość dotyczącą ewangelizacji Francji, która uległa już wtedy, w dużym stopniu, dechrystianizacji. Kardynał Suhard nosił stale w sercu troskę o ewangelizację mieszkańców Paryża. Wybrzmiewało to w licznych jego wystąpieniach, na przykład w homilii wygłoszonej w katedrze Notre-Dame w Paryżu, 5 grudnia 1948 roku. Powiedział wtedy: „**Ratowanie dusz mieszkańców Paryża jest, moi bracia, pierwszym zadaniem**. Za nich będę musiał odpowiedzieć w Dniu Sądu Ostatecznego. Czy macie świadomość niepokoju, jaki odczuwam z tego powodu? Troska ta nigdy mnie nie opuszcza. Czy wędruję po przedmieściach, pośród ponurych fabryk, czy to po rozświetlonych ulicach centrum miasta; kiedy przyglądam się na przemian tłumom ludzi wytwornych i nędznych, moje serce przeszywa ból”⁷.

W listopadzie 1948 roku, sześć miesięcy przed śmiercią, kardynał Suhard powierzył Piusowi XII swoją troskę o zbawienie dusz mieszkańców Paryża i jego przedmieść. Arcybiskup Paryża powiedział wówczas papieżowi: „Pięć milionów dusz! Ojciec Święty. Pięć milionów dusz”. Pius XII miał odpowiedzieć na to: „A ja co mam powiedzieć? Sześćset milionów! Na co, arcybiskup, z powagą na twarzy, zapytał: „Miałeś chyba na myśli dwa miliardy, Ojciec Święty?” [...]⁸.

Ów żarliwy zapał misyjny kardynała Suharda udzielił się także Piotrowi Goursat, który nieustannie płonął wewnętrznym ogniem i trwał dniem i nocą na modlitwie w intencji zbawienia świata i ewangelizacji Paryża. Piotr wspominał jedno ze spotkań z arcybiskupem, które szczególnie zapadło mu w pamięć. Spotkali się w Bazylice Sacré-Cœur, sprzed której rozciąga się widok na cały Paryż. Piotr opowiadał:

„*[To] dynamizm miłości daje nam tę radość, z którą ruszamy na ratunek duszom. Jesteśmy tutaj, aby ratować dusze i Pan poprosi nas kiedyś, byśmy Mu z tego zdali sprawę. Pamiętam starego kardynała Suharda, który przybył do Paryża, by rozpocząć tam swoją posługę, kiedy miasto było jeszcze okupowane. Gdy wszedł na wzgórze Montmartre i stanął przed Bazyliką Sacré-Cœur, zobaczył pod swoimi stopami cały Paryż i powiedział: „I pomyśleć, że jestem odpowiedzialny za te trzy miliony dusz, że Pan zażąda ode mnie zdania sprawy z tego, jak pomogłem trzem milionom dusz!” Był w całym tego słowa znaczeniu misjonarzem. Zapoczątkował dzieła misyjne: *Misję Paryża*” i „*Misję Francji*”, stworzył *Misję Francuską*. Płonął miłością misyjną”⁹.*

Piotr Goursat przeżywał wielkie cierpienie na myśl o tym, że dusze mogą ulec zatraceniu. Podczas długich czuwań nocnych przed Najświętszym Sakramentem błagał Boga, podejmując modlitwę św. Dominika: „**Panie, co się stanie z grzesznikami?**” Piotr powtarzał: „*Powinniśmy naprawdę, z przeszywającym bólem serca, stale prosić Pana: „Zbaw świat!”*”¹⁰. Pisał też: „*Bóg chce wlać w nasze kamienne serca swoje żarliwe pragnienie zbawienia dusz*”¹¹.

6 Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 1821.

7 J. Vinatier, *Le Cardinal Suhard, l'évêque du nouveau missionnaire*, Le Centurion, 1983.

8 Por. J. Vinatier, *Le Cardinal Suhard, l'évêque du nouveau missionnaire*, Le Centurion, 1983.

9 Nauczanie podczas rekolekcji Bractwa Jezusowego w Paray-le-Monial, grudzień 1980.

10 Nauczanie podczas spotkań modlitewnych w Paryżu, 13 marca 1976.

11 Notatki przygotowujące do opracowania nauczania, 24 czerwca 1980.

Piotr napominał członków Wspólnoty: „Musimy prosić Pana każdego dnia, by rozpałił nasze serca pragnieniem nawrócenia grzeszników [...]. Prośmy Pana, byśmy mogli zapłonąć miłością do naszych braci grzeszników¹².”

Żadne ludzkie nieszczęście nie pozostawało Piotrowi obojętne. W nocy modlił się za wszystkich pogubionych, szczególnie za świat prostytutki. Oto przykład. Kiedy byłem proboszczem parafii Trójcy Świętej w Paryżu, w 1988 roku przejęliśmy restaurację przy placu Pigalle, którą nazwałem „Bistro u proboszcza”. Przychodzili tam bardzo różni goście, pojawiały się również miejscowe prostytutki. Béatrice, która odpowiadała za wieczorną zmianę, poznała tam Sarę, mużulmankę, prostytutkę, która regularnie przychodziła na kolację i opowiadała o piekle, w jakim żyje na ulicy. Kobiety te umówiły się kiedyś na rozmowę, na niedzielne popołudnie, a przed kościołem Trójcy Świętej spotkały Piotra. Béatrice przedstawiła mu Sarę. Piotr wziął ją na bok i przez dłuższy czas jej słuchał. Nie wiadomo, co powiedział jej Piotr, ale kiedy Sara ponownie podeszła do Béatrice, z wielkim wzruszeniem wyznała: „On jest moim ojcem, bo mnie kocha”. A kiedy w 1991 roku Sara dowiedziała się o śmierci Piotra, zapłakała i powiedziała: „Straciłam ojca”.

Oto kolejne świadectwo francuskiego księdza, który mieszkał w Japonii. Opowiadał o zdarzeniu, które głęboko go poruszyło, gdy był na wakacjach u brata w Paryżu. Mówił: „Wracając do domu późnym wieczorem, a było to koło północy, zatrzymałem się nad Sekwaną, w pobliżu Barki. Zauważyłem w jednym z jej okien małe światelko. Dostrzegłem wyraźnie sylwetkę Piotra Goursat, który klęczał, pogrążony w modlitwie. Zrobiło to na mnie wielkie wrażenie. W Paryżu toczyło się życie nocne, część miasta spokojnie spała, a tam, u nabrzeża Sekwany, jeden Sprawiedliwy, Święty Boży, modlił się za to miasto! Niezwykły widok!”

Piotr tłumaczył: „Prosimy Pana, by sprawił, że zapagniemy gorąco nawrócenia naszych braci. **Musimy prosić Go każdego dnia, od dziś, aby dał nam to gorące pragnienie nawrócenia grzeszników.** To pewne, że największym cierpieniem Jezusa w agonii nie były cierpienia [fizyczne], których doświadczał, choć musiały być straszne, ale myśl: „Czy moja ofiara nie okaże się bezużyteczna dla części ludzi, dla tych, co nie zechcą przyjąć mojej Miłości? Jeśli naprawdę odrzucą Miłość, wówczas nic nie da się zrobić, bo się sprzeciwili. Ci, którzy świadomie, poprzez swoje ofiary, zabiegają o zbawienie dusz, przeżywają niebiańską radość, bo wiedzą, że to dar Boga, Jego miłości [...]. Święty Dominik pytał Boga nocą na modlitwie: „Panie, co się stanie z grzesznikami?”. Nieustannie wypraszał łaskę dla nich u Boga. Dzięki temu twoja modlitwa będzie łatwiejsza, bo gdy masz stale przed oczami to, że ludzie cierpią, zamiast zasypiać lub trwać w oschłości, prosisz: „Panie, Panie, zmiłuj się, zmiłuj się, proszę Cię, naucz mnie, jak cierpieć za nich. I oschłość znika”. **„Przyjmij Panie, moje małe ofiary, włóż je w swoją miłość, przemień je swoją mocą, by nawrócić grzeszników”¹³.**

3. Podejmowanie małych ofiar z miłości, ze względu na zbawienie dusz

Piotr Goursat zachęcał nas do ofiarowywania trudnych doświadczeń, upokorzeń, przykrości i niedogodności, które nam się przydarzają, ze względu na zbawienie dusz. Tłumaczył, że te drobne ofiary sprzyjają naszemu zjednoczeniu z Bogiem i rozniecają w nas ogień miłości. Są one motywowane pragnieniem zbawienia dusz i sprawiają, że pragnienie to wzrasta. Wewnętrzny ogień miłości w nas staje się intensywniejszy. Piotr mawiał:

„Musimy naprawdę prosić o ogień i radość miłości! Mamy stać się żywymi pochodniami. Co robić? Możemy powtarzać: „Panie, pragnę płonąć, chcę płonąć z Tobą”, ale będzie to przede wszystkim emocjonalne. W praktyce, wystarczy posłuchać Teresy od Dzieciątka Jezus, która jest przekonana, że dzięki małym ofiarom, składanym Panu, będzie się Mu podobać¹⁴.”

W nauczaniu o pokorze i ubóstwie serca pokazałem, w jaki sposób Piotr Goursat podjął i uczynił własną, „małą drogę” świętej Teresy z Lisieux. Od niej przejął także ową **gorliwą troskę o zbawienie dusz, która go ożywiła i skłaniała do małych ofiar.**

Pragnę podkreślić zbieżność słów Piotra ze słowami świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, która płonęła ogniem Bożej miłości. W Rękopisach autobiograficznych czytamy: „Proszę Jezusa, żeby mnie pociągnął w płomienie swojej miłości, zjednoczył ze sobą tak ściśle, by żył i działał we mnie. [...] gdyż dusza rozpłomieniona miłością nie może pozostać bezczynna” (Rkp. C, 36r°).

12 Nauczanie podczas weekendu wspólnotowego w Paryżu, 25 stycznia 1981.

13 Nauczanie podczas weekendu wspólnotowego w Paryżu, 25 stycznia 1981.

14 Rekolekcje Bractwa Jezusowego w Paray-le-Monial, niedziela wielkanocna, 11 kwietnia 1982.

Aby lepiej zrozumieć drogę świętej Teresy z Lisieux, wspomnę o kilku decydujących dla niej wydarzeniach, zanim wstąpiła do klasztoru karmelitanek. W Boże Narodzenie 1886 roku otrzymała łaskę uzdrowienia wewnętrznego, która obudziła w niej wielkie pragnienie ratowania dusz. Napisała później: „Jeszcze bardziej miłosierny dla mnie niż dla swoich uczniów, Jezus sam wziął sieć, zarzucił i wyciągnął pełną ryb... Uczynił mnie rybakiem dusz, **poczułam wielkie pragnienie pracy nad nawróceniem grzeszników**, pragnienie, którego do tej pory nie odczuwałam tak żywo... Jednym słowem, poczułam, że miłość wnika do mojego serca, że muszę zapomnieć o sobie, by sprawiać przyjemność innym, i od tamtej pory jestem szczęśliwa!” (Rkp. A, 45v°). W lipcu 1887 roku, Teresa była do głębi poruszona, gdy przeczytała słowo „Pragnę”, umieszczone na obrazku, przedstawiającej Jezusa ukrzyżowanego, który wysunął się z modlitewnika pod koniec Mszy.

Postanowiła wtedy trwać u stóp Krzyża, by zbierać krew spływającą na ziemię, przelaną przez Chrystusa za grzeszników. Zanotowała: „Stale też rozbrzmiewał w moim sercu krzyk Jezusa na Krzyżu: Pragnę! Te słowa rozpały we mnie nieznaną i gwałtowny żar... Chciałam dawać pić mojemu Umilowanemu i sama czułam, że trawi mnie pragnienie dusz” (Rkp. A, 45v).

Nawiązując do tego fragmentu Rękopisów Autobiograficznych Teresy, Piotr powiedział: „Z ratowaniem dusz wiąże się taka radość, że człowiek godzi się na cierpienie. Zresztą cierpienie, które przeżywasz, myśląc o duszach, które czeka zatrącenie, zmierzających do zguby, jest tak wielkie, że inne cierpienia są przy nim niczym. Na tym polega miłość”¹⁵.

Młody Piotr Goursat był pod wielkim wrażeniem faktu, że Teresa modliła się i składała małe ofiary za skazanego na śmierć przestępcę, Henryka Pranziniego, aby ten okazał znak skruchy przed wykonaniem wyroku (por. Rkp. A, 45v°). Teresa miała wtedy 14 lat. Kiedy zrozumiała, że jej modlitwa została wysłuchana przez Boga, postanowiła wstąpić do Karmelu:

„Ach! Od tej niepowtarzalnej łaski moje pragnienie ratowania dusz rosło z każdym dniem” (Rkp. A 46v°). Zuchwałość małej Teresy skłoniła Piotra Goursat, studenta École Pratique des Hautes Études, do modlitwy o nawrócenie swojego nauczyciela cywilizacji celtyckiej, który był Żydem. Dziesięć lat później Piotr dowiedział się, że jego modlitwa została wysłuchana.

Pod koniec życia, święta Teresa od Dzieciątka Jezus wiele wycierpiała fizycznie, ale także moralnie i duchowo, ponieważ przeżyła noc wiary i doświadczyła, jak napisała, „zasiadania do stołu z grzesznikami”. Komentując słowa Teresy, która zanotowała: „Tak strasznie cierpię”, Piotr podkreślał: „Ale była też bardzo szczęśliwa, że może ratować dusze! Ona naprawdę miała w sobie ogień miłości. Musimy więc prosić o ogień miłości, ogień nieskończenie większy od cierpienia”¹⁶.

Piotr wstawiał się nieustannie za grzesznikami i zachęcał nas, byśmy czynili podobnie, zwracając się do Pana: „Proszę Cię, naucz mnie cierpieć za nich. Włącz moje małe ofiary, w swoją miłość, ze względu na nawrócenie grzeszników. Każdego dnia, musimy prosić Pana, by napełniał nasze serca ogniem miłości, dla nawrócenia grzeszników”¹⁷.

Piotr Goursat nie znosił cierpiętnictwa i podobnie jak św. Teresa od Dzieciątka Jezus, potwierdzał, że nie chodzi o umartwienia i własne wysiłki, ale o intencję i intensywność miłości, z jakimi podejmujemy małe ofiary. Znów zacytuję Piotra Goursat: „Jak pisała Teresa od Dzieciątka Jezus, wszystko, co czynimy z miłości, staje się miłością. I nie same czynki, które wykonujemy, znajdują się w sercu Pana, ale miłość, z jaką je wykonujemy”¹⁸. Dodał: „**Ponieważ nasze małe ofiary są ofiarami miłości, miłość przemienia wszystko**. Nie liczą się czynki, które robimy, ale miłość, z jaką je podejmujemy”¹⁹.

Piotr podawał przykłady. Przed snem możemy modlić się w następujący sposób: „Panie, tej nocy, kiedy będę spać w ciepłym łóżku, proszę Cię za tych wszystkich, których pozbawiono okryć i ubrań i którzy są zmuszeni leżeć na wilgotnej posadzce, w zimnej celi. Nie dozwól, by strasznie cierpieli i daj im siły”²⁰.

Piotr, który był realistą, zachęcał nas, byśmy nie dążyli do heroiczych czynów, ale podejmowali najprostsze, z pozoru nic nieznaczące, ofiary. Mówił: „Teresa od Dzieciątka Jezus zaczynała od zupełnie małych ofiar. Całkiem malutkich. Najmniejszych spośród tych, jakie można by podjąć. Kiedy przyjdzie wam na myśl coś dużego, stwierdzacie: Nie! Za dużo. Potem znowu się zastanawiasz i dochodzisz do wniosku:

„Nie, to jeszcze za dużo. Wybierasz tę najmniejszą ofiarę. Ta najmniejsza ofiara nie będzie bardzo trudna”²¹. I dodawał:

„[Teresa] podejmowała małe ofiary. Ale kiedy my je podejmujemy, stwierdzamy zaraz: „Tak, Panie, ale ja nie daję rady, je-

15 Rekolekcje Bractwa Jezusowego w Paray-le-Monial, lato 1983.

16 Rekolekcje Bractwa Jezusowego w Paray-le-Monial, koniec grudnia 1980.

17 Weekend wspólnotowy, 25 stycznia 1981.

18 Nauczanie w czasie wspólnotowego weekendu, 20 września 1981.

19 Rekolekcje Bractwa Jezusowego, Wielkanoc 1982.

20 Nauczanie podczas weekendu wspólnotowego, 4-5 kwietnia 1981.

21 Nauczanie podczas weekendu wspólnotowego, 15 czerwca 1980.

stem napięty, zmęczony". Pamiętajmy, że ona robiła bardzo drobne rzeczy. Podejmowała maleńkie ofiary. Podnosiła szpilkę, kawałek papieru, który leżał w pobliżu. Jeśli robisz to z miłości, to jest właśnie miłość. Liczy się intencja. A z drugiej strony, dzięki czynieniu małych ofiar, trwamy w obecności Boga. Trwamy w miłości, kierujemy uwagę ku Panu [...]. I uczymy się dobrych nawyków. Kiedy zaczniemy podejmować ofiary, będziemy już robić to stale. Zwłaszcza, że czynimy je z miłości"²².

Święta Teresa z Lisieux zmuszała się do chodzenia wokół klasztornej dziedzińca, by ofiarować swój trud w intencji pewnego misjonarza. Miała w swej wspólnotcie siostrę, której nie mogła znieść. Zamiast okazywać zdenerwowanie, postanowiła podchodzić do niej z wielkim uśmiechem, by zakonnica ta myślała, że Teresa bardzo ją lubi. Piotr Goursat przypomniał nam również, że życie wspólnotowe jest doskonałym miejscem do praktykowania małych ofiar. Mówił: „Podejmujemy różne służby i czego byśmy nie robili, możemy się modlić: „Panie Jezu, ofiaruję Ci to za ciężko chorych, za torturowanych, za wszystkich zrozpaczonych ludzi”. I wtedy rzeczywiście morze miłości rozlewa się na cały świat"²³.

Niektórzy mogliby myśleć, że ta duchowość jest zbyt prosta i przestarzała, że nie odpowiada naszym czasom. Piotr przypomniał nam o jej znaczeniu i aktualności, podkreślając, że wymaga ona od nas dziecięcego ducha i wielkiej prostoty. Wyjaśniał:

„Ktoś powie, że podejmowanie ofiar jest bezużyteczne, niedorzeczne. Uważa się, że to dla dzieci! A jednak warto potraktować poważnie małe ofiary, podejmowane przez dzieci, bo często ofiary te prowadzą je do świętości. **Musimy więc wstąpić do szkoły prostoty, modlitwy i małych ofiar**"²⁴.

4. Ofiarowanie cierpień w zjednoczeniu z Jezusem na Krzyżu

W dzieciństwie Piotr Goursat „bardzo bał się krzyża” i nie mógł znieść widoku krwi. Kiedy udawał się na modlitwę do kościoła Saint-Philippe du Roule, lubił modlić się w kaplicy poświęconej Sercu Jezusowemu, które wydawało mu się promienne i świetliste. Tam doświadczał pokoju²⁵. Później jednak, bardzo pokochał Jezusa ukrzyżowanego. Tłumaczył, że adorując Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie, możemy jednoczyć się z Chrystusem cierpiącym. W ten sposób zaczynamy współodczuwać z tymi wszystkimi, którzy doznają cierpień fizycznych, moralnych lub duchowych we współczesnym świecie. Współczucie, jakie mamy dla Jezusa, uzdalnia nas do współodczuwania z innymi.

Kiedy Piotr mówił nam o męce Jezusa, widzieliśmy jego miłość do Pana. Przekonywał: „Trzeba być przy Panu, który cierpi, tak jak by się było przy kimś chorym. Musisz trzymać go za rękę i kochać go. W takich chwilach nic się nie mówi”.

Piotr Goursat, zjednoczony z cierpiącym na krzyżu Chrystusem, kontemplował Jego przebite serce. Kiedy modlił się w łóżku, trzymając w dłoniach swój duży krucyfiks, z widocznym Sercem Jezusa, z którego wydobywały się płomienie, wpatrywał się w nie i całował je. Pewna siostra ze Wspólnoty opowiadała: „Pewnego dnia zapukałam do drzwi pokoju Piotra na barce. Wydawało mi się, że zwraca się do mnie, prosi, bym weszła. Ale on się modlił, całował krzyż, i ikony, to było naprawdę bardzo poruszające. Czuło się, że cały płonie ogniem Bożej miłości”.

W 1986 roku, w Wielki Piątek, Piotr Goursat uczestniczył w Drodze Krzyżowej na Barce. Ponieważ był chory, diakon ze Wspólnoty przyniósł mu komunię. Po przyjęciu komunii, Piotr trwał wpatrzony w Drogę Krzyżową, w swoim pokoju. Powtarzał: „Widziałeś, jak Jezus cierpiał, jak On cierpiał!”.

Cytując świętą Katarzynę ze Sieny, którą „pochłaniała, spalała miłość Boża”, Piotr komentował słowa Jezusa, zapisane na kartach *Dialogów o Opatrzności Bożej* (por. rozdz. LXXVIII, „Tak ci, którzy płoną miłością ku mnie i łakną zbawienia dusz, biegną do stołu najświętszego krzyża”.):

„Miałem tylko jedną myśl - doświadczyć krzyża. Tak bardzo pragnąłem cierpieć za dusze, że Krzyż stanowił dla mnie ulgę”. Piotr dodawał: „Jezus był na krzyżu zarówno szczęśliwy, jak i cierpiący: odczuwał cierpienie fizyczne i pragnienie zbawienia dusz”²⁶. To, czym dzielił się Piotr nawiązuje do słów świętego Pawła: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24).

22 Weekend wspólnotowy, 17 kwietnia 1982.

23 Weekend wspólnotowy, 21 czerwca 1981.

24 Rekolekcje Bractwa Jezusowego, Wielkanoc 1982.

25 Por. z wystąpieniem w Paray-le-Monial podczas rekolekcji Bractwa Jezusowego, sierpień 1979

26 Wystąpienie podczas sesji w Paray-le-Monial, 17-22 lipca 1976.

Trzeba dobrze zrozumieć znaczenie tych słów. To nie cierpienie, którego Jezus doświadczył na krzyżu, daje nam nas zbawienie, ale miłość, jaką nam okazał, by nas zbawić. Nie chodzi więc o eksponowanie cierpienia jako takiego, ale o zrozumienie znaczenia, jakie nadaje mu Jezus. Cierpienie jest zawsze niemożliwe do przyjęcia, bo jest złem. Jezus nie przyszedł po to, by pozbawić nas cierpienia, ale by je rozświetlić swoją obecnością i pomóc je nieść.

Piotr podkreślał, że cierpienie jest lżejsze, jeśli przeżywamy je w jedności z Jezusem. Mówił: „*Jeśli jesteś blisko Jezusa, nie zauważasz nawet, że cierpisz, bo jesteś razem z Nim na krzyżu*”²⁷. Te słowa mogą nas zaskoczyć, skoro wiemy, jak bardzo Piotr Goursat był radosny. Chętnie powtarzał: „*Kiedy mówimy o współodczuwaniu, zawsze trochę obawiamy się cierpiętnictwa [...]. Mamy nieść krzyż, ale trwając w radości. Radość może łączyć się z bólem, jednak jest to radość [...]. Kiedy niesiemy krzyż z radością, równocześnie, niepostrzeżenie, odbywa się ewangelizacja [...]. W ten sposób naprawdę bardzo wspieramy jedni drugich*”²⁸.

W lipcu 1986 r. Piotr ogłosił członkom Wspólnoty pomysł stworzenia nowej służby - bardzo bliskiej jego sercu - której celem było pomaganie ludziom chorym i upośledzonym w niesieniu ich cierpień, poprzez ofiarowanie ich Bogu. Nadał jej nazwę *Krzyż chwalebny*, by nie pozostawać przy bolesnej stronie krzyża, ale zwrócić się ku Jezusowi Zmartwychwstałemu, który przebywa w chwale ze swoim Ojcem²⁹.

W ten sposób przechodzimy do piątej i ostatniej części tego nauczania.

5. Akt ofiarowania się Miłości Miłosiernej Teresy z Lisieux

Święty Paweł pisze: „*I postępujcie drogą miłości, bo i Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze i dani na wdzięczną wonność Bogu*” (Ef 5, 2). A w Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: „*Jedyną doskonałą ofiarą jest ta, którą Chrystus złożył na krzyżu w całkowitym oddaniu się miłości Ojca i dla naszego zbawienia. Łącząc się z Jego ofiarą, możemy nasze życie uczynić ofiarą dla Boga*” (pkt 2100).

Małe ofiary, czynione z miłości i ofiarowywanie Bogu swoich cierpień, w zjednoczeniu z Jezusem na Krzyżu prowadzą nas do kolejnego, głębszego etapu życia duchowego, który polega na **złożeniu Bogu w darze całej swojej osoby, by uczestniczyć w Jego Dziele Odkupienia**. Ale bywa tak, że się tego obawiamy, nie jesteśmy na to gotowi. Dlatego Piotr w swoich nauczaniach często komentował pewne wydarzenie z życia Teresy od Dzieciątka Jezus, które miało miejsce na dwa lata przed jej śmiercią, stanowiące wypełnienie jej „małej drogi” i szczyt jej duchowej wędrówki. 9 czerwca 1895 roku, podczas Mszy w Niedzielę Trójcy Świętej, młoda karmelitanka z Lisieux otrzymała natchnienie, by **ofiarować się Miłości Miłosiernej**. A dwa dni później, 11 czerwca, dokonała **aktu ofiarowania się Bogu**. Była to zupełna nowość w kontekście życia duchowego końca XIX wieku, naznaczonego jansenistycznym rygoryzmem. W tamtych czasach, w niektórych klasztorach istniał jedynie zwyczaj składania siebie w ofierze Sprawiedliwości Bożej jako zadośćuczynienie za grzechy świata.

W Rękopisach Autobiograficznych święta Teresa z Lisieux wyjaśnia, dlaczego nie myśli, by złożyć siebie w ofierze Sprawiedliwości Bożej, ale Miłosiernej Miłości: „*Aby zadowolić Bożą Sprawiedliwość, trzeba było doskonałych ofiar, lecz po prawie bojaźni nastąpiło prawo Miłości, i Miłość mnie wybrała na całopalną ofiarę, mnie, niedoskonałe i słabe stworzenie... Czyż ten wybór nie jest godzien Miłości? Tak, aby Miłość została w pełni zadowolona, musi się unizyć, unizyć się aż do nicości, i przemienić tę nicość w ogień...*” (Rkp. B, 3v°).

Piotr Goursat komentuje ten fragment i wyciąga z niego następującą naukę duchową: „*Teresa od Dzieciątka Jezus mówiła: „Ofiarowuję się Miłości Miłosiernej”. Słowo „ofiara” przeraża nas wszystkich. Ale Teresa nie chce składać siebie w ofierze Boskiej Sprawiedliwości. Wyjaśnia, że jest na to za słaba. **Oddaje się Miłości Miłosiernej, która nie wzbudza przerażenia, nie musimy się jej bać!** Można tylko się spodziewać, że pod Jej wpływem zapłoniemy miłością. Będziemy płonąć wraz z Nią, aż wreszcie zostaniemy oczyszczeni. Oczyszczona zostanie także w ten sposób choć część grzechów tego świata*”³⁰.

I dodawał: „*Oddajcie się Miłości Miłosiernej! Złożenie siebie w ofierze Bożej Sprawiedliwości jest przerażające, ale Miłosiernej Miłości można powierzyć się z pełnym zaufaniem*”³¹.

27 Nauczanie w Paray-le-Monial podczas rekolekcji Bractwa Jezusowego, sierpień 1978.

28 Rekolekcje bractwa Jezusowego w Paray-le-Monial, Wielkanoc 1978.

29 Por. nauczanie w Bordeaux, 20 czerwca 1988.

30 Rekolekcje bractwa Jezusowego w Paray-le-Monial, początek sierpnia 1979.

31 Weekend wspólnotowy, 25 stycznia 1981.

W innym nauczaniu Piotr Goursat wyjaśniał, że jako powołani do Emmanuela mamy „**być mali**” i dawać się spalać ogniem Bożej Miłości, jak Teresa z Liseux. Teresa, wskazała bowiem drogę „**małym, niemocnym duszom**”. Piotr mówił też:

„Podczas oczyszczenia, jakie się dokonuje za sprawą żarliwej miłości Pana, płonącej w Jego Sercu, zostają wypalone wszystkie grzechy. To wielki ogień radości. Wszystko zostaje wypalone, skonsumowane, przemienione. O to musimy modlić się do Pana. Teresa prosiła, by zastępy małych dusz, prostych i słabych, mogły składać siebie w ofierze za grzechy świata, a [także], by ukoić cierpienia Serca Jezusa. Nie po to, by swoje własne zasługi ofiarowywać za grzechy świata, jak czyniono to kiedyś, ale dlatego, że ta przeogromna Miłość Pana jest niezrozumiana, niekochana”. Przychodzi tu na myśl św. Franciszek z Asyżu, który przemierzał ulice swojego miasteczka, wołając: „miłość nie jest kochana”.

Podsumowanie

Naszym powołaniem jako ludzi ochrzczonych jest udział w Dziele Zbawienia, ze względu na które Chrystus przyszedł na świat. Aby odpowiedzieć na nasze powołanie we Wspólnocie Emmanuel, Pan pragnie, byśmy ofiarowali Mu nasze życie, do czego zaprasza nas św. Paweł: „A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej” (Rz 12, 1).

Jeśli by chcieć podsumować to, co starałem się przekazać w tym nauczaniu, należy zauważyć, że droga duchowa, którą podążał Piotr Goursat i do której nas zaprosił, jest - jak widzieliśmy - bardzo podobna do drogi św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Można wyróżnić w niej następujące etapy: **płonąć miłością, pragnąć zbawienia dusz, składać małe ofiary, jedno-
czyć się z Jezusem, cierpiącym na krzyżu dla zbawienia ludzkości, ofiarować się Miłości Miłosiernej.**

Piotr Goursat, dystansując się od chrześcijaństwa surowego i moralizatorskiego, chciał, podobnie jak mała Teresa, zwrócić uwagę na znaczenie Miłości Miłosiernej, która nas oczyszcza, rozpala gwałtownym ogniem Bożej miłości i pragnie udzielać się sercom wszystkich ludzi. Piotr, jak zobaczyliśmy, płonął miłością do Pana. I to najbardziej zapadło nam w serca, tym wszystkim, którzy go znali, wszystkim, którzy mieli okazję go słuchać. Nikt, ośmielę się to powiedzieć, nie pozostał obojętny. Bo Piotr nie tylko dużo mówił na powyższy temat. Mieliśmy poczucie, że on naprawdę tak żył i cały płonął miłością. Dawał się ogarnąć ogniu jak gorejący krzew, by jego życie służyło zbawieniu świata.

Następne nauczanie będzie dotyczyło współodczuwania Piotra, z którego brała się jego postawa miłości wobec wszystkich, a zwłaszcza wobec ubogich i tych, którzy przeżywali trudności.

Współodczuwanie u Piotra było bezpośrednią konsekwencją jego zgody na to, by dać się Panu spalać z miłości. Kiedy zgadzamy się płonąć Jego Miłością, zaczynamy współodczuwać z innymi, a kiedy naprawdę współodczuwamy, staramy się kochać w czynie i prawdzie.

Pierre Goursat
i jego bracia i siostry

www.pierregoursat.com